

Biblioteki publiczne na Ziemi Lubuskiej

Dynamiczny rozwój w pracy bibliotek, datuje się na terenie Ziemi Lubuskiej od 1948 r. tj. od czasu pełnego zagospodarowania Ziemi Odzyskanych.

Nim przejdę do szczegółowego omówienia problemu zawartego w tytule, kilka uwag natury ogólnej.

Pod określeniem „biblioteka” rozumiemy instytucję, która spełnia określone zadania społeczne przez gromadzenie księgozbiorów oraz ich opracowanie, przechowywanie i udostępnianie. Całokształt roli społecznej, pełnionej przez bibliotekę można ująć w formie najważniejszych zadań:

- 1) aktywizacja kulturalna społeczeństwa i kształtowanie świadomości społeczno-politycznej,
- 2) pomoc w uczeniu się, nauczaniu oraz wychowywaniu,
- 3) zaspokajanie potrzeb poszczególnych zawodów i doskonalenie kadr.
- 4) obsługa nauki i jej funkcji.

Z tego też powodu, biblioteki w kraju dzielimy na:

- 1) publiczne (powszechne), 2) (szkolne), 3) (fachowe), 4) (naukowe), 5) (wojskowe), 6) urzędów i instytucji. Jest to zupełnie zrozumiałe ze względu na duże zróżnicowanie zadań.

Każda biblioteka stanowi całość, złożoną z następujących elementów: a) zbiory, b) katalogi i inne pomoce określone ogólną nazwą aparatu bibliotecznego, c) czytelnicy, d) lokal i e) personel biblioteczny.

Nie wszystkie te elementy mają jednakowe znaczenie w pracach bibliotek. Głównymi są przede wszystkim księgozbiory i czytelniczy, pozostałe natomiast — to tylko niezbędne warunki do kontynuowania działalności. Nie mam zamiaru szeroko omawiać zadań czy struktury bibliotek, chciałbym jedynie ukazać w niniejszym artykule proces kształtowania się życia bibliotecznego.

Stopień organizacyjny bibliotek publicznych ma jedną wspólną cechę: wszystkie biblioteki publiczne są ściśle powiązane z życiem społeczeństwa i służą jego potrzebom. Cele i zadania społeczne poszczególnych bibliotek są myślą przewodnią całokształtu ich prac i dlatego też mają one charakter założeń podstawowych, które decydują o ich formach organizacyjnych.

Poniżej podajemy wykaz najważniejszych przepisów prawnych dotyczących bibliotek.

1. *Dekret z dnia 17. IV. 1946 r. O bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi* (Dz. U. nr 26 poz. 163).
2. *Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 23. XII. 1953 r. W sprawie wypożyczania międzybibliotecznego* (Monitor Polski 1954 nr A — 19, poz. 336).
3. *Instrukcja Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie dostosowania sieci świetlic i bibliotek na wsi do nowego podziału administracyjnego z dnia 16. III. 1955 r.*
4. *Zarządzenie nr 44 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 5. III 1955 r. w sprawie zmiany nazwy gminnych bibliotek publicznych* (Monitor Polski nr A-28, poz. 268).
5. *Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 8. VIII. 1956 r. podające cele i zadania gromadzkich bibliotek publicznych.*
6. *Zarządzenie nr 39 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 4. IV. 1956 r. w sprawie zasad i trybu organizowania i otwierania gromadzkich bibliotek publicznych.*
7. *Zarządzenie nr 51 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28. IV 1956 r. w sprawie ramowych regulaminów wypożyczalni i czytelni w publicznych bibliotekach powszechnych* (Monitor Polski Nr 42, poz. 522).

Rozwój kultury jest rzeczą trudno wymierną. Cyfry nie zawsze oddają wiernie rzeczywisty stan jej upowszechnienia. Jeżeli jednak trzeba po nie sięgać, to przede wszystkim dlatego, że stanowią one punkt wyjścia do analizy, do wyciągania odpowiednich wniosków.

Na terenie Ziemi Lubuskiej mamy obecnie prócz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej z siedzibą w Zielonej Górze, 16 powiatowych i miejskich bibliotek publicznych: w Głogowie, Gubinie, Krośnie, Lubsku, Międzyrzeczu, Nowej Soli, Skwierzynie, Słubicach, Strzel-

cach Krajeńskich, Sulechowie, Sulęcinnie, Szprotawie, Świebodziń, Wschowie, Żaganiu i Żarach, dwie powiatowe biblioteki publiczne w Gorzowie i Zielonej Górze: 17 miejskich bibliotek publicznych w Babimoście, Bytomiu Odrzańskim, Cybince, Dobiegniewie, Drezdenku, Gorzowie, Jasieniu, Kargowej, Kostrzynie, Koźuchowie, Nowym Miasteczku, Ośnie Lubuskim, Rzepinie, Sławie Śląskiej, Szlichtyngowej, Trzciel, Witnicy i Zbąszynku. 11 filii bibliotecznych w Gorzowie — 3, Nowej Soli — 2, Lubsku, Żarach, Żaganiu, Szprotawie — po jednej, Zielonej Górze — 2. 5 filii dziecięcych — Gorzów, Lubsko, Nowa Sól, Zielona Góra, Żary. 4 biblioteki osiedlowe w Gozdnicy, Przemkowie i Czerwieńsku: 184 gromadzkich bibliotek publicznych (w tym 67 bibliotek ryczałtowych) oraz 795 punktów bibliotecznych (w tym 770 na wsi).

Z tego suchego wyliczenia, trudno cośkolwiek wywnioskować. Należy więc podać szereg dodatkowych cyfr, porównawczych, które dopiero w pełni zobrazują rozwój bibliotek i czytelnictwa w latach 1946 — 57, na terenie obecnego województwa zielonogórskiego.

Tak więc:

W roku 1946 i 47 istniało 14 PBP.

W latach 1948-50 istniało 16 PBP i 35 MBP.

W latach 1951-54 istniało 17 PBP i 35 MBP.

W latach 1951 powstała WBP, a w 1955 nastąpiła fuzja WBP i MBP w Zielonej Górze. Podobnie też w 1954 r. nastąpiła fuzja pozostałych bibliotek w powiatach, w wyniku której powstało 16 PiMBP oraz 2 PBP, 16 bibliotek małomiasteczkowych i 1 MBP w Gorzowie Wlkp. W latach 1946-47 nie notowano na Ziemi Lubuskiej GBP, lecz już w latach 1948-53, powstało 118 GBP, a w 1954-56 istniało 117. W roku 1954 ilość GBP osiągnęła liczbę 184. Systematycznie wzrastała też sieć punktów bibliotecznych. I tak w latach:

1947	—	110	w tym wiejskich	110
1948—50	—	260	„ „	260
1951	—	661	„ „	658
1952	—	691	„ „	680
1953	—	822	„ „	804
1954	—	913	„ „	875
1955	—	943	„ „	891
1956	—	902	„ „	858
1957	—	795	„ „	700

W roku 1957 powstały cztery biblioteki osiedlowe.

Jak z tego wynika, sieć bibliotek publicznych, wzrastała stale i systematycznie. Początkowo biblioteki powstawały z inicjatywy działaczy kulturalno-oświatowych, przede wszystkim aktywu nauczycielskiego, którego praca budzi dziś jeszcze podziw i głębokie uznanie. W każdym

miasteczku znajdowali się ludzie, którzy ofiarowali swoje szczupłe, z powodu zniszczeń wojennych cudem ocalone skarby — książki bibliotekom publicznym do użytku masowego, napływających na Ziemię Lubuską osadników. W zniszczonych działaniach wojennymi domkach, w miastach i miasteczkach, wstawiano z trudem zdobyte szyby, przybijając ręcznie, często niezbyt udolnie, wypisane na kawałku deski czy tektury szyldy: „Biblioteka Publiczna”.

Od 1948 r. sytuacja uległa zmianie na lepsze. Władze państwowe i samorządowe przyszły z olbrzymią jak na te czasy pomocą finansową i materiałową. Uznano że hasło „Oświata ludu dokona cudu” nie jest zdezaktualizowane, że książka była, jest i będzie najskuteczniejszą bronią w walce z ciemnotą i zacofaniem. Uznano, że książka i biblioteka są potrzebne, ergo — trzeba się nimi troskliwie opiekować.

Tabela, którą niżej podaję, ilustruje wzrost czytelnictwa na naszym terenie.

1946 r. ogółem	125	czytelników, w tym wiejskich	0
1947 r.	1175	„	450
1948 r.	10400	„	4780
1949 r.	31000	„	12.000
1950 r.	39000	„	18.000
1951 r.	52400	„	24.000
1952 r.	72000	„	32.000
1953 r.	83600	„	40.000
1954 r.	80200	„	44.600
1955 r.	84809	„	46.859
1956 r.	92212	„	55.116
1957 r.	89728	„	56.319

Wzrost czytelnictwa — ilość czytelników, nie jest współmierny ze wzrostem liczby mieszkańców. Początkowo mieszkańcy Ziemi Lubuskiej zaabsorbowani sprawami bytowymi, zajęci prawie wyłącznie zagospodarowaniem miast, miasteczek i osiedli nie przejawiali zbyt troski o sprawę upowszechniania kultury. Lata 1946—1947 są najlepszym tego dowodem. Olbrzymi skok na odcinku rozwoju kultury notujemy w latach 1948—1949. Od tego czasu, następuje systematyczny przyrost czytelników, który bez przerwy trwa do roku 1956. I tu następuje częściowe zahamowanie. Jeżeli zwracam na tę sprawę uwagę, to przede wszystkim dlatego, aby uszpeczyć czytelnika przed wysuwaniem fałszywych wniosków. Wpierw biblioteki publiczne urządzały liczne konkursy czytelnicze. Stosowano wszelkie metody, zmierzające do jednego tylko celu: zwiększenie liczby czytelników. Musimy niestety przyznać, że te

liczby statystyczne nie zawsze były poparte faktami. Później zwrócono uwagę nie tylko na ilość czytelników, ale przede wszystkim na jakość czytelnictwa. Rok 1957 był jednocześnie rokiem szukania nowych form upowszechniania książki. Pewne trudności i nadmierne „eksperymentowanie” spowodowały chwilowy zastój w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa i książki, który trwał na szczęście krótko. Rok 1958 można już nazwać renesansem czytelnictwa na Ziemi Lubuskiej. Przedstawię to w dalszym ciągu niniejszego artykułu.

Równoległe z rozwojem czytelnictwa, ze wzrostem liczby czytelników i rozszerzeniem sieci bibliotek, notujemy stały wzrost liczby woluminów w bibliotekach. Na przestrzeni lat przedstawiał się on następująco:

1946 r. ogółem	22.280	książek, w tym na wsi	0
1947 r.	27.150	„ „	2.250
1948 r.	107.000	„ „	59.000
1949 r.	195.000	„ „	117.000
1950 r.	263.000	„ „	143.000
1951 r.	368.000	„ „	178.000
1952 r.	506.800	„ „	205.500
1953 r.	579.600	„ „	237.900
1954 r.	663.200	„ „	282.800
1955 r.	746.816	„ „	319.986
1956 r.	801.861	„ „	360.988
1957 r.	875.363	„ „	398.616

Widzimy więc analogiczne zjawisko, jak przy omawianiu sytuacji dotyczącej wzrostu ilości czytelników na naszym terenie. Lata 1948—1949 — to lata największego nasilenia dotacji na cele kulturalno-oświatowe, na zakup książek. Dlatego też postęp w zasilaniu księgozbiorów bibliotecznych, zwłaszcza na wsi jest wprost imponujący. Niestety, z ilością nie zawsze w parze szła jakość księgozbioru. Do 1956 r. stosowany był tzw. „zakup centralny”, polegający na tym, że przeważająca część kwot, przeznaczonych na zakup książek skoncentrowana była w rękach władz centralnych, które nie tylko dla bibliotek miejskich, ale nawet dla najmniejszych, gromadzkich dokonywały zakupu, nie zawsze, a raczej nigdy nie stosując się do dezyderatów środowiska. Władze terenowe nie miały bezpośredniego wpływu na kształtowanie się księgozbioru, bibliotekarz otrzymywał często książki, które w środowisku były już znane. Nie do rzadkości należą wypadki, kiedy to w jednej gromadzkiej bibliotece (liczącej 2 tysiące księgozbioru) było po 20

i więcej egzemplarzy tych samych pozycji. Z tego też względu w 1956 roku rozpoczęta została akcja usuwania z bibliotek publicznych tzw. druków zbędnych, trwająca do dzisiaj. Zrozumiałe jest teraz pozorne zahamowanie w latach 1956—1957 wzrostu ilości woluminów w naszym województwie.

Zachodzi jednak pytanie, czy nasz „rynek biblioteczny” jest dostatecznie nasycony? Oczywiście nie. Potrzeby czytelników rosną, głód na książkę jest znaczny ale obiektywnie należy stwierdzić, że władze wojewódzkie widzą potrzeby czytelników i starają się o to, by jak najwięcej pieniędzy przeznaczyć na zakup książek. Ilustruje to poniższe zestawienie:

Rok 1957	—	977.000 zł
„ 1958	—	1.300.000 „
Na rok 1959	—	1.500.000 „

Charakterystyczną rzeczą jest fakt, że od 1956 r. wiele rad narodowych nie skąpi w swych budżetach sum na zakup książek. Przewodzą w tym takie powiaty jak — Gorzów, Krosno Odrzańskie, Lubsko, Słubice i Żary. Nawet gromadzkie rady narodowe: w Starym Strącu, pow. Wschowa, Niedoradzu, Henrykowie pow. Szprotawa, Niegosławiu, Lubieniecku pow. Świebodzin, coraz poważniejsze kwoty przeznaczają na ten cel.

Powstające w ostatnim czasie „Koła Przyjaciół Biblioteki” (Książki) w miastach i wsiach Ziemi Lubuskiej, przyczyniają się również do wzrostu ilościowego i jakościowego księgozbiorów bibliotecznych.

Różne są sposoby zdobywania potrzebnych kwot. Początkowo biblioteki stosowały najprymitywniejsze środki zdobywania pieniędzy. Organizowanie tanich „wódczanych” zabaw publicznych nie należało do rzadkości. Ale te formy i sposoby z czasem ulegały zmianie. Czytelnicy dojrzewali. Jedną z tych form — to samoopodatkowanie się czytelników. Biblioteki publiczne nie są odpłatne. Tej zdobyczy socjalizmu strzeżemy, jak oka w głowie. Wielu jednak czytelników w różnych miejscowościach naszego województwa doszło do słusznego wniosku, że pomoc materialna dla bibliotek ze strony społeczeństwa jest konieczna. Z taką inicjatywą wyszły Koła Przyjaciół Biblioteki (Książki) w Gorzowie, Lubsku, Górzynie pow. Lubsko, Kożuchowie, pow. Nowa Sól. Podchwyciły ją wszystkie niemal ośrodki. Wysokość składek miesięcznych nie jest wygórowana: ustalają ją zresztą sami czytelnicy i wynosi przeciętnie 5 zł miesięcznie. Takie miejscowości

jak np. Osiecznica pow. Krosno, czy wspomniany już Kozuchów, Międzyrzecz i wiele innych, poprzez organizowanie imprez czytelniczych typu „Zgaduj Zgadula” nie tylko pogłębiają zagadnienia czytelnicze, ale i zdobywają stosunkowo duże kwoty na zakup książek czy też sprzętu bibliotecznego. Dzięki tego typu imprezom takie biblioteki jak np. Miejska w Ośnie Lubuskim czy Torzymiu mogą być dziś zaliczone do najlepiej urządzonych w województwie.

„Kadra decyduje o wszystkim” — oto dewiza, którą od 1956 r. zastosowały wojewódzkie władze kulturalne. Żałosny był stan naszych kadr bibliotecznych do roku 1948. Utało się przekonanie, że jeżeli pracownik rad czy innego pionu absolutnie do niczego się nie nadawał — szedł „robić kulturę”. Do rzadkich wypadków w gronie bibliotekarzy należeli ludzie wykształceni i odznaczający się inwencją twórczą. Hasło „Właściwy człowiek na właściwym miejscu” i w bibliotece znalazło zastosowanie. Z tysięcy bibliotekarzy zatrudnionych w okresie 12 lat na Ziemi Lubuskiej, zostało tylko niewielu. A oto ich nazwiska: Jadwiga Markowska (od 1946 r.), Michalina Olszewska (1948), Leokadia Fertucz (1949 r.), Zofia Fertucz (1949 r.), Zofia Gwozdecka (1948 r.), Maria Herbonowicz (1951 r.), Irena Kosińska (1947 r.), Maria Temulewicz (1947 r.), Ludwik Stadnik (1949 r.).

Wszyscy bez wyjątku nasi bibliotekarze zrozumieli, że aby stanąć na wysokości zadania, muszą stale i systematycznie podnosić swe kwalifikacje zawodowe, oraz poziom wykształcenia ogólnego. Z pomocą przysły im władze centralne i wojewódzkie. Bibliotekarze doksztalają się zarówno na studiach zaocznych (Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie, Uniwersytet Wrocławski — Wydział Filologii, Studium Bibliotekarstwa dla Pracujących) jak i na kursach organizowanych przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich i Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną.

Stała troska o podnoszenie kwalifikacji bibliotekarzy przejawia się również w tym, że na terenie całego województwa przeprowadza się seminaria wojewódzkie, powiatowe i rejonowe (kwartalne) oraz miesięczne narady robocze. Nie można też pominąć milczeniem jednej z istotnych zdobyczy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Zielonej Górze, której dział Instrukcyjno-Metodyczny potrafił w 1958 r. zdobyć się na stałe wydawnictwo „Biuletyn WiMBP” oraz zorganizować poza instruktażem terenowym — poradnię instrukcyjno-metodyczną w siedzibie biblioteki. Nie można też pominąć milczeniem faktu opracowywania przez dział bibliograficzny „Bibliografii Ziemi Lubuskiej”, która choćby ze względu na to, że na terenie województwa nie ma poza Studium Nauczycielskim żadnej wyższej uczelni — powinna odegrać dużą rolę w środowisku i przyspieszyć badania nad przesz-

łością Ziemi Lubuskiej. Na szczególną uwagę zasługuje też zorganizowanie przy WiMBP działu informacyjnego, ustawionego pod kątem udzielania odpowiedzi na wpływające kwerendy ustne, telefoniczne i pisemne tak czytelnikom indywidualnym, jak instytucjom miejscowym, czy też terenowym. Niemniejsze znaczenie ma też wypożyczanie międzybiblioteczne. WiMBP w Zielonej Górze nawiązała w ostatnim czasie bezpośrednią łączność ze wszystkimi bibliotekami uniwersyteckimi w kraju, dzięki czemu zainteresowani czytelnicy czy grupy czytelnicze mogą korzystać ze wszystkich źródeł pisanych. Został przez to zlikwidowany jeszcze jeden kompleks „białej plamy” i „dzikiej prowincji” na naszym terenie.

Godne podkreślenia są fakty stosowania przez biblioteki publiczne na terenie Ziemi Lubuskiej, wszystkich ciekawszych form propagandy książki. Tradycyjne „Czwartki Lubuskie”, organizowane przez WiMBP cieszą się coraz większym uznaniem i powodzeniem. Na „Czwartkach” spotykają się czytelnicy z autorami miejscowymi (cygańska poetka Papusza, Koniusz, Solińscy, Szyłkin, Jasiński, Fudalej, Dąbrowski, Kajan, Weroniczak, Korcz, Rutkowski, Sauter, Rojowski. Spoza województwa — Przyboś, Karpowicz, Piechał, Centkiewicz, doc. dr Kostrzewski, Szczaniecki i in.). Organizuje się również szereg wystaw w czytelni WiMBP, związanych tematycznie z regionem i jego przeszłością. („Ziemia Lubuska — ziemia ojczysta”, „Prochy mówią o polskości Ziemi Lubuskiej”, „Wydawnictwa Polski Ludowej” i inne). Wystawy te połączone zawsze z podaniem odpowiedniej literatury, uzupełniane wystawkami okolicznościowymi, to jedna z najlepszych form propagandy pogładowej książki.

Wspomnieć należy również o innej formie stosowanej często przez bibliotekarzy naszego województwa. Jest nią ścisła i stała współpraca z radiowęzłami terenowymi. Bibliotekarze nasi twierdzą, że „radiowęzeł jest największym sojusznikiem bibliotekarza”. Jest w tym twierdzeniu wiele słuszności. Odcinki lokalne programu są nader chętnie słuchane i szeroko komentowane przez słuchaczy. W Gorzowie Wlkp. długoletnią współpracowniczką radiowęzła powiatowego, jest mgr. J. Wójcikowa, w Szprotawie I. Pilewicz, kier. PiMBP, zaś zespół biblioteki sulęcińskiej przez szereg lat był w czołówce radiowęzłów w województwie dzięki swej systematycznej współpracy. Stwierdzić należy, że pogadanki, recenzje książek, konkursy czytelnicze prowadzone przez zespoły bibliotekarzy przy radiowęzłach, przyczyniały się do propagandy czytelnictwa i w konsekwencji zbliżały książkę i bibliotekę do czytelnika.

Pozytywną rolę w upowszechnianiu kultury na wsi spełniają biblioteki i bibliotekarze wiejscy. We wsi Pomorsko pow. Sulechów, kierownik GBP ob. Antkowski — pionier idei sadzenia drzewek owocowych

na terenie całej gromady, poprzez dobór odpowiedniej literatury zwrócił uwagę mieszkańców na korzyści, jakie płyną z sadownictwa. Dzięki ścisłej współpracy z Kółkami Rolniczymi i Kołami Gospodyń Wiejskich, coraz więcej rolników sięga po lekturę rolniczą na terenie całego województwa. Wieczory głośnego czytania w bibliotekach gorzowskich stają się potrzebą mieszkańców wsi. Książka jest nie tylko rozrywką: staje się poważnym czynnikiem w życiu gospodarczym wsi.

Ważną rolę spełniają też nasze biblioteki przy rozbudzaniu ruchu amatorskiego. Poprzez zespoły czytelnicze, organizowanie kółek recytatorskich przechodzi się stopniowo do wyższych form. Jedną z nich jest np. amatorski teatr ludowy. Nawet w tych wypadkach, kiedy bibliotekarz nie ma odpowiedniego przygotowania reżyserskiego, dzięki podaniu dobranej lektury pomocniczej, określającej epokę, zwyczaje, folklor i tło polityczno-społeczne utworu, podnosi poziom zespołu. A robią to wszyscy bibliotekarze Ziemi Lubuskiej.

W jakich warunkach pracuje liczna i ofiarna rzesza naszych bibliotekarzy? Warunki lokalowe są różne. W większości wypadków dysponujemy dobrymi pomieszczeniami. Takie powiaty jak Gorzów Wlkp., czy Międzyrzecz, mogą się poszczycić lokalami, których pozazdrościć im mogą wszystkie inne powiaty. Choć powiatowe, jak i gromadzkie rady na ogół starają się o to by biblioteki na ich terenie stały się pod każdym względem placówkami kulturalno-oświatowymi, w wielu miejscowościach sytuacja wygląda nie najlepiej. Dla przykładu podam chociażby lokal PiMBP w Głogowie, w którym nie mieści się nawet całość księgozbioru i w którym bibliotekarze nawet marzyć nie mogą o zorganizowanej pracy z czytelnikiem. Zupełnie źle jest w BG Nowa Jabłonna, pow. Szprotawa. Sieć filii bibliotecznych w samej Zielonej Górze, jest niewystarczająca i trudno dobić się o jakiś nawet najmniejszy lokalik. Jednak i na tym odcinku zaznacza się pewna poprawa. Ostatnio władze powiatowe i gromadzkie na terenie powiatów Żagań, Świebodzin, Głogów i Gubin, robią wszystko, aby dotychczasowy stan uległ zmianie na lepsze.

Wszystkie biblioteki publiczne przejawiają również ożywioną działalność wśród dzieci i młodzieży. Organizują wieczory baśni, „Zgaduj zgadule”, wyświetlają filmy wąskotaśmowe, organizują teatrzyki kukielkowe, konkursy i wiele innych imprez. Pozwala to poprzez dobrze przygotowaną kadrę czytelniczą pracować z młodzieżą pozaszkolną (najtrudniejszy odcinek pracy oświatowej). Działalność tę zapoczątkowały w 1958 r. biblioteki — Wojewódzka i Miejska w Zielonej Górze i Pow. i Miejska w Międzyrzeczu. W obu tych bibliotekach młodzież pozaszkolna urządza dyskusje nad książkami, wycieczki turystyczno-krajoznawcze, grupowo ogląda filmy, czy widowiska teatralne.

Widzimy więc, że biblioteki publiczne na terenie Ziemi Lubuskiej, nie ograniczają się do mechanicznego wypożyczania książek. Praca naszych bibliotek — placówek kulturalno-oświatowych, obejmuje wszystkie dziedziny kulturalnego, gospodarczego i politycznego życia Ziemi Lubuskiej. „Każdy bibliotekarz — społecznikiem”, „Każda biblioteka kuźnią kultury i szkołą obywatelską”. Te hasła stawiamy przed sobą i realizujemy w codziennej pracy.

Wspomniałem na wstępie o renesansie życia bibliotecznego w 1958 roku. Żeby nie być posądzonym o przesadę, zacznę od statystyki.

(Dane z wypożyczalni Nr 1 WiMBP w Zielonej Górze)

ROK	Ilość czytelników	Liczba wypożyczeń	Ilość dni otwarcia	Liczba woluminów w końcu roku
1955	2135	25269	151	28060
1956	2100	20234	144	30518
1957	2031	19558	126	31644
1958	2331	29393	142	38078
(1-sze półrocze)				

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że od roku 1955 do 1958 w bibliotece tej nie przybyło ani jednego etatu to nasuwa się wniosek, że poziom kadry bibliotecznej, która może się poszczycić takimi sukcesami, musiał ulec poprawie. Rozbudzenie zamięłowania wśród czytelników, umiejętność doboru właściwej książki, oto niewątpliwy krok naprzód biblioteki na drodze do osiągnięcia w przyszłości jeszcze lepszych wyników.

Ruch czytelników w latach 1955-58 obrazuje poniższa tabelka dotycząca ilości odwiedzin w wypożyczalni WiMBP w Zielonej Górze.

	1955	1956	1957	1958
styczeń	3629	2661	3242	4097
luty	3637	3513	3102	3916
marzec	3966	3250	3252	4342
kwiecień	3271	3194	2614	3993
maj	3329	2838	2716	3951
czerwiec	3025	3224	2424	3687

To znaczne ożywienie ruchu czytelniczego wypożyczalni Nr 1 WiMBP, nie jest zjawiskiem odosobnionym. Ruch czytelniczy przybiera na sile we wszystkich bibliotekach publicznych na Ziemi Lubuskiej. Oto kilka przykładów:

Według przeprowadzonej analizy za pierwsze półrocze 1958 roku w 13-tu bibliotekach naszego województwa ilość czytelników w porównaniu z rokiem 1956 wzrosła o 4513, a w stosunku do roku 1957, o 5323. Liczba wypożyczeń w roku bieżącym wzrosła w tychże bibliotekach w stosunku do roku 1956 o 29244, a w stosunku do roku 1957, o 115755. Poważnymi osiągnięciami mogą poszczycić się tu niemalże wszystkie biblioteki naszego województwa. Weźmy dla przykładu bibliotekę powiatową w Gorzowie. Liczba czytelników w pierwszym półroczu 1956 roku, wynosiła — 2212, w roku 1957 — wzrosła do 2892.

W pierwszym półroczu 1958 roku, osiągnęła nienotowaną dotąd cyfrę — 5.149. Podobnie jest z liczbą wypożyczeń w tej placówce:

I półrocze 1956 r.	—	29.507
I „ 1957 r.	—	34.927
I „ 1958 r.	—	67.090

Podobne osiągnięcia notujemy w bibliotekach: nowosolskiej, ślubickiej, krośnieńskiej, lubskiej i głogowskiej. Są one wynikiem dobrej współpracy bibliotek wszystkich szczebli. Biblioteki te są ze sobą w stałym i ścisłym kontakcie, dzięki ożywionej działalności działów instrukcyjno-metodycznych. Nie ma dziś biblioteki, która pozostawiałaby „sama sobie”. Instruktorzy WiMBP przebywali w I-szym półroczu 1958 roku 209 dni w terenie, odbywając 126 wyjazdów. Dla porównania, podaje, że w roku 1957, instruktorzy WiMBP przebywali w terenie zaledwie 62 dni. Również każdy z instruktorów PiMBP, czy PBP, zobowiązany jest w przeciągu miesiąca do 12 dniowego instruktażu terenowego, a każdy kierownik biblioteki gromadzkiej, udziela instruktażu w ciągu 4-ch dni w miesiącu podległym mu punktom bibliotecznym. W ten sposób pojęty, a co ważniejsze wykonywany instruktaż, daje coraz lepsze wyniki.

Ważnym momentem jest również szkolenie zawodowe. Oprócz wspomnianych już wyżej form, prowadzi się we wszystkich bibliotekach dokształcanie zawodowe. Pracownicy WiMBP i PBP w Zielonej Górze, odbywają tygodniowe narady robocze, połączone z przeglądem prasy zawodowej i literackiej. W powiatach odbywają się w każdym miesiącu narady kierowników bibliotek gromadzkich — (oprócz kwartalnych 2-dniowych seminariów), na których poza sprawami bieżą-

cymi, przeprowadza się szkolenie z zakresu literatury i techniki bibliotekarskiej. Weszło już w zasadzie w życie niepisane prawo, że na stanowisko bibliotekarza, nie przyjmuje się osoby nie przeszkolonej w bibliotece wyższego szczebla. Każdy nowo przyjęty bibliotekarz musi odbyć przed objęciem placówki, co najmniej dwutygodniową praktykę. W ten sposób unikamy nieporozumień obustronnych: Nowoprzyjęty pracownik zdaje sobie sprawę z przyszłych swoich obowiązków, a pracodawca ma możliwość zorientowania się, czy kandydat będzie mógł sprostać zadaniom, wbrew ogólnej opinii bardzo poważnym. Bibliotekarze lubuscy skupiają się wokół Związku Zawodowego Pracowników Kultury oraz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Władze związkowe, przejawiają ostatnio coraz większą aktywność, zwracając uwagę na sprawy bytowe bibliotekarzy, dzięki czemu powinno się zahamować odpływ najlepszych, najaktywniejszych sił z naszego grona. W skład zielonogórskich władz związkowych wchodzi: kol. J. Marcolla, Genowefa Matysiak, Jadwiga Wójcikowa, Janina Chudzińska, Celina Kostrzewska, Jan Engel. W skład Woj. Władz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich wchodzi: Jan Engel, Jan Zeman, Krystyna Trudzińska, Michał Dzwonko, Jadwiga Wójcikowa, Irena Piłewicz i Wojnicka.

* * *

W pracy kulturalno-oświatowej, biblioteki lubuskie mają cały szereg wypróbowanych sprzymierzeńców, bez opieki i pomocy których, trudno byłoby mówić o osiągnięciach. Zarówno kierownictwo KW PZPR jak stronnictwa polityczne i Wojewódzka Rada Narodowa, szczególnie Wydział Kultury, (Franciszek Kurkowiak i Henryk Jurewicz), udzielają bibliotekarzom dużej pomocy. Dużym zainteresowaniem cieszą się również biblioteki u czynników społecznych. Komisja Kultury WRN, a w pierwszym rzędzie jej przewodniczący ob. ppłk. Zygmunt Rostkowski, nie pomija żadnej okazji do bliższego zaznajomienia się z pracą naszych placówek w terenie. Również Lubuskie Towarzystwo Kultury coraz silniej przenika swoimi wpływami do bibliotek. W roku 1958 pracą WiMBP w Zielonej Górze zainteresowało się również Prezydium WRN i wygospodarowało lokal na pierwszą z 4-ch zaplanowanych filii bibliotecznych w mieście, a także przekazało poważną kwotę na inwestycje. Są wszelkie powody do optymistycznych przypuszczeń, że zainteresowania te w przyszłości i to najbliższej nie tylko że nie osłabną, ale wręcz przeciwnie wzrosną.

Jeszcze do niedawna mówiło się szeroko o „bezideowości” wśród młodzieży. O środkach przeciwdziałania, mówiło się niemniej dużo, robiło się jednak serdecznie mało. Przed bibliotekami lubuskimi, sta-

nęło piękne zadanie. Dać młodzieży do ręki broń przeciwko nudzie i wpływowi ulicy. Zrozumiano, że najlepszym i najskuteczniejszym środkiem przeciwdziałania jest dobra, ciekawa książka, oczywiście dostosowana do psychiki i zainteresowań młodzieży.

Przykładem dobrej pracy kulturalno-oświatowej w bibliotekach, jest praca Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki — Sekcji Młodzieżowej w Zielonej Górze. W swym planie na początku drugiego kwartału 1958 roku sekcja postawiła na pierwszym miejscu pracę kulturalno-oświatową wśród starszej młodzieży szkolnej i robotniczej — 17—21 lat. Sekcja prowadzi różnokierunkową działalność. Wiele materiału do tej działalności dostarczył pierwszy wieczór dyskusyjny: „Młodzież o sobie”, zorganizowany przez sekcję młodzieżową. Popularna wśród młodzieży broszura dr Mazura — „On i Ona” była przedmiotem wielu dyskusyjnych wieczorów. Red. Leszek Goliński, przeprowadził wśród młodzieży dyskusję na temat: „Nasz głos w sprawie pornografii”. Nie jest to oczywiście jedyna sfera zainteresowań młodzieży: Grupa młodych literatów, dyskutuje na podstawie przeczytanych utworów na temat kierunków w literaturze polskiej i światowej. Czyta się debiuty młodych poetów zielonogórskich. Przeprowadza się dyskusje nad książkami beletrystycznymi i popularno-naukowymi. Żywa jest również grupa plastyczna. Zrzeszona w sekcji młodzież, nie ogranicza się jednak do pracy w swoim kręgu, lecz utrzymuje żywy kontakt ze środowiskami robotniczymi, dyskutuje z młodzieżą innych miast (np. w Międzyrzeczu) a przede wszystkim uczy się patrzeć na piękno Ziemi Lubuskiej, poznaje ją, a dzięki temu wrasta w nią i kocha.

Stały wzrost potrzeb kulturalnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej, spowodował powstanie coraz to większych ilości czytelni przy bibliotekach. Zacznijmy od czytelni WiMBP. Czytelnia ta udostępnia zielonogórzanom 160 tytułów czasopism, z czego 10 dzienników krajowych, 150 periodyków a poza tym czasopisma: w języku czeskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim i angielskim. Bogaty księgozbiór podręczny zawiera dzieła zarówno ściśle naukowe jak i popularne ze wszystkich dziedzin wiedzy. Na terenie województwa mamy już obecnie 15 czytelni w miastach powiatowych i 40 czytelni przy bibliotekach gromadzkich. Najważniejsze jest jednak to, że w czytelniach tych mamy coraz więcej czytelników. Jeżeli np. w czytelni WiMBP do niedawna jeszcze stoły świeciły pustkami, to dzisiaj zachodzi konieczność starania się o poszerzenie lokalu i zakupienie sprzętu.

Z radością obserwujemy fakt coraz większego zainteresowania się zarówno nauczycieli, jak i rodziców życiem pozaszkolnym dziecka. Coraz więcej „dziecięcych i młodzieżowych domów kultury”, coraz żywsza działalność harcerstwa, coraz więcej kursów nauczania języków obcych w godzinach pozalekcyjnych.

Sam fakt, że społeczeństwo żywiej interesuje się sprawami wychowania dzieci, jest dla bibliotekarza źródłem wielu możliwości. Rodzice i nauczyciele chętnie widzą czytające dzieci. Chętnie widzą je w czytelniach, w wypożyczalniach. Czy natomiast dzieci chętnie tam przebywają? Staralem się jak najwięcej rozmawiać z nimi poza terenem bibliotek, aby stwierdzić, jak w rzeczywistości do tego odnoszą się najbardziej zainteresowani — same dzieci. Badalem w tym celu dzieci z sześciu różnych środowisk. Wszędzie spotkałem się z jednym: dzieci wtedy tylko lgną do biblioteki, jeżeli w niej jest ktoś, kto je kocha, kto je rozumie, kto potrafi z nimi rozmawiać.

O frekwencji w bibliotece dziecięcej nie decyduje wyłącznie księgozbiór, nie decydują wyłącznie pomoce, ani lokal i jego urządzenie. Decyduje przede wszystkim duch, który w danej bibliotece panuje. (Nie chcę przez to powiedzieć, że tylko i wyłącznie bibliotekarz ma istotne znaczenie dla rozwoju stosunków w bibliotece: chcę tylko stwierdzić, że atmosferę w bibliotece wytwarza bibliotekarz, a dziecku o tę atmosferę najbardziej chodzi).

„Dziecinne lata są górami, w których rzeka bierze swój początek, rozpęd i kierunek...” — powiedział jeden z największych znawców psychiki dziecięcej — Janusz Korczak. O tym niestety wielu zapomina. Stąd też wypływa fakt na ogół małego zainteresowania się rozwojem czytelnictwa dziecięcego. Stąd wypływa fakt, że nawet dobry organizator czytelnictwa, biblioteki dziecięce stawia na niemal ostatnim planie. W jednej z badanych przeze mnie miejscowości stwierdziłem, że w roku 1958 w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego ilość czytelników dziecięcych zmalała o 100. Poszukałem źródła. Okazało się, że w tej miejscowości władze szkolne, a właściwie nauczycielstwo ma zupełnie niezrozumiały już dziś w naszym województwie stosunek do powszechnych bibliotek publicznych i ich pracy. „Walka o dusze” — walka o ilość zarejestrowanych czytelników w szkolnej bibliotece w Skwierzynie podyktowała kierownictwu szkoły wydanie zakazu uczęszczania do biblioteki publicznej. Jest to wypadek, podkreślam, zupełnie odosobniony, a jednak wymowny. Staralem się znaleźć wytłumaczenie tego kroku. Niestety, stwierdziłem, że poza bezduszną chęcią „wykazania” się przed władzami zwierzchnimi ilością — nic rozkazodawcom nie przyświecało. Nie podniósł się przez to poziom wychowania, nie ma lepszych wyników nauczania. Ot, nieprzemyślany krok, który zburzyć może dobrze zapoczątkowaną pracę.

Zupełnie inaczej podchodzą do tej sprawy władze oświatowe Zielonej Góry. Tu plan pracy biblioteki dziecięcej (publicznej) omawia się nawet z inspektorem szkolnym. Inspektor szkolny widząc korzyści, jakie dziecku dają imprezy czytelnicze w bibliotece wpłynął na nauczycielstwo, aby organizowało zbiorowe uczestnictwo dzieci w pogadan-

kach, dyskusjach, wieczorach baśni, spotkaniach z autorami. Korzyści, wypływające z takiego postawienia sprawy są obopólne. Ale, moim zdaniem, nie chodzi tu o korzyści, wypływające z tego układu dla szkoły lub biblioteki: chodzi tu przede wszystkim o dziecko, o jego wychowanie, o przyszły stosunek do książki. Chodzi o to, aby wpływy ulicy niwelowane były przez pozaszkolne zajęcia dzieci — przede wszystkim w bibliotece.

Nasze biblioteki myślą o godnym uczczeniu Tysiąclecia Państwa Polskiego. Hasło „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” powinniśmy rozszerzyć do „Tysiąca bibliotek dziecięcych”. Tak biblioteka wojewódzka, jak i Wydział Kultury WRN w Zielonej Górze widzą tego konieczność. A możliwości? Są one oczywiście ograniczone. Jednak są. Wyodrębnienie księgozbioru dziecięcego z księgozbioru ogólnego w wypożyczalni, stało się już we wszystkich naszych bibliotekach faktem dokonany. Godziny i dni wypożyczeń wyłącznie dla dzieci, stosuje się już we wszystkich bibliotekach. Reszta zależy od inwencji i zrozumienia bibliotekarzy.

* * *

Biblioteki naszego województwa, ściśle współpracują również z Domami kultury i świetlicami. W takich miastach jak np. Zielona Góra, gdzie nie ma dotąd Wojewódzkiego, czy Powiatowego Domu Kultury, biblioteka w pewnym sensie spełnia jego zadania. („Czwartki Lubuskie”, dyskusje, wyświetlanie filmów, teatrzyk kukielkowy, i t. p.).

Wyniki działalności zarówno bibliotek jak i świetlic w olbrzymiej mierze uzależnione są od wzajemnej, planowej współpracy. Świetlica powinna dostarczać bibliotece nowych czytelników, biblioteka zaś powinna przyzwyczaić uczestników świetlicy do korzystania z książek zarówno rozrywkowych jak i popularno-naukowych. Nasze biblioteki od szeregu lat, starają się o to, aby wywiązać się jak najlepiej z tych zadań.

W szeregu bibliotekach prowadzi się prace kulturalno-artystyczne. W gromadach gdzie nie ma świetlicy, bibliotekarze organizują poza normalnymi zajęciami, wieczory dobrego czytania, koła recytatorskie, a nawet zespoły teatralne. Udział naszych bibliotekarzy w ruchu świetlicowym jest dziś powszechny. We wspomnianych już 40 czytelniach wiejskich, odnajdziemy nieomal 40 zespołów artystycznych, które na eliminacjach powiatowych zajmują często miejsca lepsze niż zespoły świetlicowe. Krótko mówiąc: bibliotekarz wszędzie tam gdzie nie ma świetlicy prowadzi nie tylko pracę oświatową, lecz również rozrykowo-artystyczną.

Nieco inaczej przedstawia się praca bibliotekarza tam, gdzie czynne są świetlice. Tu bibliotekarz stara się zbliżyć do tych uczestników świetlicy, którzy przejawiają zainteresowania książką, chęć samokształcenia, zdolności recytatorskie itp. Stara się pozyskać tych ludzi, dla sprawy upowszechniania czytelnictwa i systematycznej propagandy książki i prasy. We wszystkich domach kultury i świetlicach wiejskich, biblioteka ma stałe miejsce, w którym eksponowane są nowości wydawnicze, urządzi się wystawki okolicznościowe itp. Zapoczątkowane również zostało stałe udzielanie porad dotyczących doboru książki i systematyczne prowadzenie dyskusji nad książkami.

Osobnym zagadnieniem jest sprawa organizowania wieczorów głośnego i pięknego czytania. Jeżeli do 1956 roku w większości naszych bibliotek w okresach jesienno-zimowych systematycznie organizowane były tego rodzaju wieczory, to w dwóch następnych latach forma ta została niemal zupełnie zaniechana. Dopiero w roku 1958 uznano, że forma upowszechnienia poprzez wieczory głośnego czytania książek, gawędy o książkach, wieczory dyskusyjne i literackie, spotkania z pisarzami — to jedna z najlepszych i najskuteczniejszych form żywego słowa, przemawiająca w sposób bezpośredni i przekonujący do czytelnika. Dlatego też we wszystkich bibliotekach wznowiono wieczory pięknego i głośnego czytania. Coraz częściej również bibliotekarze lubuscy sięgają do takich form, jak inscenizacje, organizowanie recytacji zbiorowych. W zajęciach świetlicowych, tematyka związana z książką, jest spotykana coraz częściej, co na dobre wychodzi tak świetlicy, jak i bibliotece. Współdziałając ze świetlicą i jej zespołami, bibliotekarz nie traci z oczu indywidualnego człowieka, a poznaje go wszechstronnie, co później ułatwia mu pracę we własnej placówce.

Bibliotekarz w swej pracy zawsze powinien pamiętać, że zadaniem jego jest zapoznać i zaprzyjaźnić jak najszerszy krąg ludzi z wyrozumiałym, cierpliwym i oddanym wychowawcą: z książką.